

BEATA K. OBSULEWICZ

Katedra Literatury Realizmu i Naturalizmu

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

LISTY Z WŁOCH O SZTUCE KOŚCIELNEJ
KS. ANTONIEGO BRYKCZYŃSKIEGO,
CZYLI O ŚLADACH ARTYSTYCZNO-DUCHOWEJ
PSYCHOMACHII

1. Antoni Brykczyński?

Nazwisko to niewiele mówi współczesnym czytelnikom. Znajome wydać się może historykom sztuki, których zainteresowania koncentrują się wokół dziejów archeologii w Polsce, ikonografii i historii sztuki kościelnej¹. Nieobce również być może historykom literatury wieku XIX i początków wieku XX. Badacze twórczości Bolesława Prusa przypomną sobie zapewne krótki tekst Brykczyńskiego opublikowany w „Mazurze” w roku 1912, zatytułowany *Bolesław Prus jako przyjaciel włościan i robotników*². Znamcy epistolarniej spuścizny Orzeszkowej skojarzą nazwisko Brykczyńskiego z jedną z najważniejszych wypowiedzi pisarki na temat roli religii w jej życiu³. W roku 1910 Brykczyński opatrzył ją komentarzem i opublikował w „Dzienniku Powszechnym” pod tytułem *Charakterystyka religijna Orzeszkowej*⁴. Poza tym postać Antoniego Brykczyńskiego interesuje, jak się wydaje, jedynie historyków Kościoła, analizujących dzieje duchowieństwa polskiego w XIX wieku⁵.

¹ Zob. W. Bałus, *Przeciw nagości i pogaństwu. O przyczynach nieakceptacji renesansu w teorii i historii sztuki sakralnej wieku XIX*, w: *Magistro et Amico amici discipulique. Lechowi Kalinowskiemu w osiemdziesięciolecie urodzin*, Kraków 2002; tenże, *Renesans w wieku XIX i XX: fascynacja i sprzeciw*, w: *Recepcja renesansu w XIX i XX wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Łódź, listopad 2002, s. 19 nn.

² A. Brykczyński, *Bolesław Prus jako przyjaciel włościan i robotników*, „Mazur” 1912, nr 27, s. 419.

³ Zob. S. Fita, *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, w: *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadczenia poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1983, s. 65-66.

⁴ A. Brykczyński, *Charakterystyka religijna Orzeszkowej*, „Dziennik Powszechny” 1910, nr 141.

⁵ M.M. Grzybowski, A. Feliniak, *Piśmiennictwo księdza Antoniego Brykczyńskiego 1843-1913*, Płock 2004.

Zanim więc słów parę poświęcimy notatkom Brykczyńskiego z podróży do Włoch, najpierw przypomnijmy podstawowe wiadomości o ich autorze. Dogodną podstawę takiej repetycji stanowić może charakterystyka Brykczyńskiego pióra Edmunda Jankowskiego:

Ksiądz Antoni Brykczyński (1843-1913), używający pseudonimu Gwiazdzcic, znany był również pod zaszczytnym określeniem *społecznika w wytartej sutannie*; pochodził jednak z rodziny ziemiańskiej, a matką jego była Wanda hr. Zamoyska. Postawę obywatelską zmanifestował, biorąc czynny udział w powstaniu styczniowym wraz z dwoma braćmi, przy czym przerwał na ten czas studia w seminarium. Uzyskawszy stopień kandydata teologii, pełnił przez szereg lat obowiązki profesora w plockim seminarium duchownym, odznaczony był godnością prałata papieskiego. Z tym wszystkim należał do tej części kleru, która nie zabiegała o zaszczyty i beneficja. Najbardziej cenił sobie ks. Brykczyński skromną posadę proboszcza w Goworowie, był duszpasterzem wśród ludu ponad ćwierć wieku. Starannie wykształcony, przebywał kilkakrotnie za granicą, znał języki obce. Zdolnościom zaś pisarskim dawał ujście w dwu kierunkach: w pracach popularno-dewocyjnych i w szkicach poświęconych głównie historii sztuki kościelnej i budownictwu sakralnemu, dzięki którym został powołany na członka Komisji Sztuki i Komisji Archeologicznej Akademii Umiejętności⁶.

Antoni Brykczyński urodził się 23 maja 1843 roku we wsi Ossa w powiecie opoczyńskim, w rodzinie Stanisława i Wandy z hrabiów Zamoyskich⁷. Pierwsze nauki pobierał w Białej Podlaskiej, potem w Gimnazjum Realnym w Warszawie, które ukończył w 1860 roku. W roku 1861, czując powołanie do stanu duchownego, wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach.

W 1863 roku wzorem swych dwóch braci (Stanisława i Stefana) dwudziestoletni alumn wstąpił w szeregi powstańców, walczył w Lubelskim i Sandomierskim w partii Kajetana Cieszkowskiego – Ćwieka. Oficjalnie jako powód opuszczenia seminarium podał konieczność kuracji. Gdy jego oddział powstańczy uległ rozproszeniu, Brykczyński wrócił wprawdzie do Kielc, ale w niejasnych okolicznościach przeniesiono go do Warszawy.

W Akademii Duchownej w Warszawie pozostawał pod wpływem profesora dogmatyki Zygmunta Goliana, słynnego kaznodziei. Serdeczne więzy łączyły go także z biskupem plockim Wincentym Popielem, zesłanym w głąb Rosji za opór stawiany władzom carskim ingerującym w wewnętrzne sprawy administrowania Kościołem. W 1867 roku, po rozwiązaniu Akademii Warszawskiej przez Muchanowa, wysłano Brykczyńskiego do Petersburga „jako wzorowego ucznia”. Była to jedyna możliwość dokończenia studiów teologicznych. „Kariera” petersburska trwała niespełna pół roku, gdyż klimat miasta nad Newą szkodził jego zdrowiu.

⁶ E. Jankowski, *Orzeszkowa – Brykczyński*, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, oprac. E. Jankowski, t. VII, Warszawa 1976, s. 532.

⁷ Biograficzne dane Brykczyńskiego podają: M. Brykczyńska, *Brykczyński Antoni*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 27-28; M. Banaszak, *Brykczyński Antoni*, w: *Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981*, red. L. Grzebień, t. I, Warszawa 1983, s. 222; M. Wójcik, *Brykczyński Antoni*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. II, Lublin 1985, kol. 119.

Po powrocie ks. Brykczyński podjął obowiązki profesora w Seminarium w Płocku, wykładał tam przez lat 12 teologię dogmatyczną, historię powszechną, język polski i „naukę wymowy”. Wtedy również rozwinęły się w nim umiłowanie archeologii i intensywne samokształcenie w dziedzinie historii sztuki. Wypadnie jeszcze do tego powrócić, ale już teraz podkreślić należy fakt, że podobnie jak wiele osób ze swej generacji staranne wykształcenie zawdzięczał nie regularnym studiom akademickim, ale osobistym pasjom.

Już w latach siedemdziesiątych XIX wieku rozpoczął współpracę z prasą i do końca życia z czytelnikami różnych pism dzielił się swymi spostrzeżeniami. Drukował m.in. w „Przeglądzie Katolickim”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Korespondencie Płockim”, „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”, „Kłosach”, „Niwie”, „Biesiadzie Literackiej”, „Kurierze Warszawskim”, „Kwartalniku Teologicznym”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Mazurze”. Starał się ponadto z zabytkami polskiej sztuki kościelnej zaznajamiać obcych, stąd publikacje we francuskim periodyku „Revue de l'Art Chrétien”.

W roku 1880 objął probostwo w Pałukach, w 1887 – w Goworowie. Do końca życia administrował tą powierzoną parafią. Istotnie, bardzo oddany był pracy duszpasterskiej. W obydwu swych placówkach zaangażował się w budowę świątyń i troskę o ich wystrój. Ponadto gorliwie zabiegał o podniesienie poziomu kultury moralnej i poziomu oświaty swych parafian. Starał się poszerzać ich wiedzę w sprawach (co oczywiste) religijnych, ale także „cywilizować” ich pojęcia o świecie (np. w dziedzinie higieny, gospodarki, obyczajów⁸ itd.). Autentycznie interesował się przeszłością swych parafii, starał się poznać ich zabytki i tradycje. Bez przesady powiedzieć można, że pracami na temat ogrodnictwa (*Gawędy ogrodnicze*, 1880), na temat solidaryzmu społecznego (*O wzajemnych obowiązkach sług i panów*, 1885), ochrony dziedzictwa kulturowego zapisanego w formie podań i legend (*Legenda, czyli pobożne podania*, 1880), czy rozprawami tłumaczącymi sens kultu religijnego realizował ten model duszpasterza, który jawił się jako wzór pokoleniu jego rówieśników – pozytywistów.

2. Zainteresowania Rzymem

Książd Brykczyński zapisał się w pamięci potomnych jako znawca i miłośnik sztuki sakralnej. Niewiele jednak wiadomo o podstawach jego wykształcenia w tej materii. Badacze piśmiennictwa goworowskiego proboszcza ograniczają się do dość ogólnikowego stwierdzenia, że „wiedzę czerpał z różnorodnych źródeł: wszechstronnej literatury, studiów i podróży”⁹. Zebrane w drukach zwartych

⁸ Zob. M.M. Grzybkowski, A. Feliniak, dz. cyt., s. 47-74 i 121-140.

dokonania Brykczyńskiego w dziedzinie ikonografii¹⁰ oraz jego uwagi dotyczące paramentów liturgicznych dowodzą, że w znacznej mierze były to udane kompilacje prac zachodnioeuropejskich (zwłaszcza popularnego wówczas ks. Corbleta¹¹), uzupełnione o oryginalne uwagi poczynione nad sztuką rodzimą¹². Znajomość języków obcych umożliwiła Brykczyńskiemu lekturę wartościowych monografii i pism poświęconych dziejom sztuki, ale, co wyraźnie rysuje się w jego pracach, poza popularyzowanie wiadomości stamtąd czerpanych (zwłaszcza w odniesieniu do sztuki powszechnej) wychodził niezwykle rzadko. Brak profesjonalnego wykształcenia z pewnością znajdował się wśród przyczyn daleko idącej powściągliwości (ograniczał się do kontynuowania wskazanych przez innych tematów), która cechuje jego publikacje. Z drugiej strony miał ambicje rzetelnego i wszechstronnego prezentowania poruszanych tematów, więc sztuka powszechna ze swymi szerokimi horyzontami nęciła go i interesowała.

W czasie samokształceniowych przedsięwzięć, co dokumentują wypowiedzi rozproszone po czasopiśmie, ze szczególną uwagą traktował „temat włoski”. Najwcześniej datowanym śladem „ech włoskich” u Brykczyńskiego jest informacja pt. *Wystawa watykańska ilustrowana*, zamieszczona na łamach „Przeglądu Katolickiego” w 1888 roku¹³. Poddał w niej krytyce ilustrowane wydawnictwo ciągłe, upamiętniające jubileusz dziesięciolecia pontyfikatu Ojca Świętego Leona XIII. Osiem lat później w tym samym czasopiśmie przybliżył czytelnikom *Rzym Papieży* – wydawnictwo periodyczne ukazujące się z inicjatywy „Biesiady Literackiej” i „Tygodnika Ilustrowanego”¹⁴. W „Biesiadzie Literackiej w 1897 roku dzielił się świeżymi wrażeniami z wojażu włoskiego *Roma! Roma!*¹⁵ i szkicował *Portret Ojca św. Leona XIII*¹⁶. *Zwyczajy kościelne włoskie, różniące się od naszych* scharakteryzował w „Przeglądzie Katolickim” w 1898, powtarzając

⁹ Dz. cyt., s. 82.

¹⁰ W swym podręczniku ikonografii (dedykowanym Konstantemu hr. Przeździeckiemu jako upamiętnienie jego ojca Aleksandra) Brykczyński wspomina następujące dzieła, które dostarczyły mu niezbędnych informacji: L. Cloquet, *Elements d'iconographie chrétienne*; X. Barbier de Montault, *Traité d'iconographie chrétienne*; J. Bilczewski, *Archeologia chrześcijańska wobec Kościoła i dogmatu*; Mrs Jameson, *Złota legenda artystów*, przeł. J.I. Kraszewski, Wilno 1848; Wetzer i Welte, *Dictionnaire encyclopedique de la théologie catholique*. Obok tych prac powołuje się również na artykuły z „Przeglądu Katolickiego” i „Revue de l'Art chrétienne”.

¹¹ Ks. Corblet publikował swe rozprawy w „Revue de l'Art Chrétienne”. Prace wykorzystane przez Brykczyńskiego (o ołtarzu i o naczyniach liturgicznych) pochodzą z lat 1883-1886.

¹² Por. *Ołtarz chrześcijański, studium archeologiczno-liturgiczne X. Corblet*, Warszawa 1892; *O naczyniach i sprzętach eucharystycznych, studium archeologiczno-liturgiczne X. Corblet*, Warszawa 1893; *Podręcznik praktyczny ikonografii chrześcijańskiej*, Warszawa 1894.

¹³ A. Brykczyński, *Wystawa watykańska ilustrowana*, „Przegląd Katolicki” 1888, nr 34, s. 543-544.

¹⁴ A. Brykczyński, *Rzym Papieży*, „Przegląd Katolicki” 1896, nr 12, s. 191-192; nr 44, s. 708.

¹⁵ A. Brykczyński, *Roma! Roma!*, „Biesiada Literacka” 1897, nr 42, s. 250.

¹⁶ A. Brykczyński, *Roma! Roma!*, *Portret Ojca św. Leona XII*, „Biesiada Literacka” 1897, nr 43, s. 262-263.

i uzupełniając własne spostrzeżenia z *Listów z Włoch*¹⁷. Relacja z nawiedzenia katakumb pomieszczona została w „Biesiadzie Literackiej” w roku 1899¹⁸. W tym samym roku Brykczyński obszernie zrecenzował dzieło Juliana Klaczki *Rzym i Odrodzenie, próby i szkice*¹⁹. Co najmniej parę razy powracał do zagadnień archeologii wczesnochrześcijańskiej, żywo go obchodzącej. Stąd uwagi o odkryciach poczynionych w czasie wykopalisk przy grobie św. Cecylii²⁰, odnalezionym nagrobku²¹ i freskach w kościele Santa Maria Antiqua w Rzymie²². Napisał też artykuł *W Rzymie*²³, w którym powrócił pamięcią do postaci artystów spotkanych nad Tybrem: Henryka Siemiradzkiego i Wiktora Brodzkiego. Relacje o „kwestiach włoskich” zeszyły na plan drugi, gdy Brykczyński zaangażował się w redagowanie pisma „Mazur”, adresowanego do ludu. Dopiero w 1911 roku przesłał do „Biesiady” opis kościoła świętych Jana i Pawła w Wenecji²⁴ (nieco zmienioną wersję opisu zabytku z *Listów z Włoch*), a potem impresję na temat *Piety* Michała Anioła²⁵.

Nie potrzebuje, jak się wydaje, szczególnych komentarzy fakt, że oczy rzymskokatolickiego duchownego zwrócone są na Rzym. Ponieważ w drugiej połowie wieku XIX w Europie toczyły się burzliwe spory wokół formy i sensu istnienia Państwa Kościelnego, a z niemniejszym zainteresowaniem spotykały się decyzje kolejnych papieży, zwłaszcza Leona XIII, zatem ksiądz Brykczyński „spłacał dług” swoim czasem, gdy podejmował kwestie „watykańskie”.

¹⁷ A. Brykczyński, *Zwyczajne kościelne włoskie, różniące się od naszych*, „Przegląd Katolicki” 1898, nr 51, s. 821-822.

¹⁸ A. Brykczyński, *W katakumbach*, „Biesiada Literacka” 1899, nr 10, s. 187-188.

¹⁹ A. Brykczyński, [rec. pracy: J. Klaczko, *Rzym i Odrodzenie, próby i szkice*], „Przegląd Katolicki” 1899, nr 15, s. 239-240; nr 16, s. 255-256; nr 17, s. 270-272. To bardzo ciekawy artykuł. Brykczyński wypowiada się o pracy Klaczki, w wersji francuskiej czytanej, w sposób entuzjastyczny. Z wielką aprobatą odnosi się do obiektywizmu autora *Rzymu i Odrodzenia* oraz do jego metody badania przeszłości. Główną jednak przyczyną zainteresowania się książką Klaczki była, czego Brykczyński nie kryje, sformułowana tam negatywna w sumie ocena renesansu jako odrodzenia pogaństwa. Klaczko w pewnym sensie posłużył Brykczyńskiemu jako pretekst do wyłożenia własnej wizji sztuki, w której na miano jedynej godnej uwagi twórczości artystycznej zasługuje sztuka kościelna, służąca adoracji i promocji wartości chrześcijańskich.

²⁰ A. Brykczyński, *Odkrycia archeologiczne przy grobie św. Cecylii*, „Przegląd Katolicki” 1900, nr 25, s. 487-488.

²¹ A. Brykczyński, *Świeżo odkryte freski w kościele Santa Maria Antiqua w Rzymie*, „Przegląd Katolicki” 1901, nr 42, s. 663-665; nr 43, s. 679-681.

²² A. Brykczyński, *Wielce ciekawy nagrobek chrześcijański, znaleziony w kościele Santa Maria Antiqua w Rzymie*, „Przegląd Katolicki” 1902, nr 35, s. 551-552. Jest to spolszczenie, a ponadto miejscami komentowane streszczenie, referatu archeologa rzymskiego O. Marucchi zamieszczonego w piśmie „Notizie degli Scavi”.

²³ A. Brykczyński, *W Rzymie*, „Biesiada Literacka” 1905, nr 17, s. 291-292.

²⁴ A. Brykczyński, *Kościół świętych Jana i Pawła w Wenecji*, „Biesiada Literacka” 1911, nr 5, s. 92.

²⁵ A. Brykczyński, *„Pieta” Michała Anioła Buonarrotiego*, „Biesiada Literacka” 1911, nr 34, s. 154.

Wydaje się jednak, że nienajlepiej czuł się w roli komentatora bieżących wydarzeń politycznych. Z dużo większą gracją poruszał się po obszarze włoskiej sztuki, której najmiłszym przedstawicielem był mu Fra Angelico. Dzieła Mistrza Anielskiego zostały przez Brykczyńskiego uznane za szczytowe osiągnięcie sztuki chrześcijańskiej²⁶; podziw dla mistrzów renesansu, przede wszystkim Rafaela, dzielił z lwią częścią sobie współczesnych. Te „obiekty admiracji”, podobnie zresztą jak uwaga poświęcana rezultatom intensywnie w Rzymie prowadzonych badań archeologicznych, świadczą o tym, że ksiądz Brykczyński uczciwie odrobił zadanie domowe, które wraz z nim odrabiali rzesze domorosłych amatorów wielkiej sztuki Italii.

3. Listy z Włoch o sztuce kościelnej

Książka pod takim tytułem ukazała się w „Bibliotece Dzieł Wyborowych” jako 95 pozycja tej serii. Przedmowę do niej napisał redaktor „Biblioteki” Julian Ochorowicz. Poinformował w niej prenumeratorów, że dzięki tej pracy nadrabia się zaległości w prezentacji „kwestii sztuki” oraz wychodzi się ku potrzebom „duchownych czytelników”²⁷. Wyraził też przekonanie, że choć pisana przez osobę o sporym dorobku w dziedzinie wiedzy o sztuce, „nie jest to praca szkolarska, którą by tylko specjaliści czytać mogli”, zatem dla wszystkich (tych, co Włochy znają i tych, którzy w ojczyźnie Danta nie byli) może stanowić „pouczającą wskazówkę i przyjemną rozrywkę”.

Dla współczesnych czytelników ma ona walory dodatkowe. Dlaczego warto się dziś tej książce przyrzeć uważniej? Bo stanowi ona ciekawy przykład sprawozdania ze swego rodzaju ćwiczenia ascetycznego, podjętego „w ziemi włoskiej”. Brykczyński wahał się, przynajmniej inicjalne fragmenty narracji o tym świadczyć mogą, pomiędzy rolami, w które wejść może w czasie swego wojażu. Oto one: turysta, historyk sztuki, ksiądz.

Już przed wyjazdem na Półwysep Apeniński zdarzało się podróżować goworowskiemu proboszczowi w celach *stricte* kuracyjno-krajoznawczych i wysyłać do pism relacje z podjętych wypraw²⁸, więc miał w tej materii niejaki doświadczenia. Jednak pierwsza z trzech wskazanych wyżej ról szybko została

²⁶ Por. A. Brykczyński, *Mistrz Anielski*, „Biesiada Literacka” 1898, nr 11, s. 296; tenże, *Fra Giovanni Angelico da Fiesole 1387-1455*, Warszawa 1901.

²⁷ J. Ochorowicz, *Przedmowa*, w: A. Brykczyński, *Listy z Włoch o sztuce kościelnej*, Warszawa 1899, s. 5-6.

²⁸ Por. np. A. Brykczyński, *Z Nałęczowa*, „Korespondent Płocki” 1885, nr 2-3; tenże, *Wycieczka na Kurpie*, „Biesiada Literacka” 1892, nr 6, s. 86; nr 7, s. 103; nr 8, s. 116-117; tenże, *Ostenda w sierpniu. Korespondencja*, „Przegląd Katolicki” 1892, nr 44, s. 695-697; tenże, *Dzień w Kolonii*, „Biesiada Literacka” 1892, nr 46, s. 311-314.

odrzucona jako mało poważna, zbyt – powiedzmy – trywialna w spotkaniu z miejscami o takiej randze kulturowej, jak Italia. Pisał o tym Brykczyński tak:

U góry niebo ciemnobłękitne i na tle jego złoty anioł z dzwonnicy św. Marka [w Wenecji – uzup. B.K.O.], naprzeciwko zaś mały domek, z małym oknem i malutkim balkonikiem, z rozwieszoną suszącą się bielizną. Ze wstrętem więc odwróciwszy oczy od tego, co szpetne a przykre, z lubością znów je zwróciłem na onego złotego anioła, który stał mi się przewodnikiem w wycieczkach w dziedzinie piękna²⁹.

„Złoty anioł z dzwonnicy” sekundował agonowi pomiędzy dwoma kolejnymi rolami, które w żaden sposób nie pozwalały się Brykczyńskiemu zharmonizować. Niemal w każdym odcinku *Listów*, poświęcanych kolejno odwiedzanym miastom, czuł się niezdecydowany: czy to opis pielgrzymki do miejsc dla chrześcijaństwa najistotniejszych, czy skrupulatne notatki z objazdu naukowego – standardowego elementu wchodzącego w skład procesu kształcenia historyka sztuki. Jaka inspiracja i zarazem motywacja: teologiczno-duchowa („anioł”) czy poznawczo-naukowa („anioł z dzwonnicy św. Marka”) nadawcą *Listów* kieruje?

Sprawa dodatkowo się komplikowała, bowiem Brykczyński przez wiele lat (o czym parokrotnie napomykał w narracji) zarówno duchowo, jak i naukowo do tego wyjazdu się przygotowywał, studiując dostępne mu materiały. Gdy wreszcie do wyjazdu doszło, na miejscu zaczęły targać nim wątpliwości, czy w jego listach powinna dominować faktografia i obiektywizm, obowiązująca specjalistę od sztuki (a więc skupienie się na historii i ekfrazie), czy promocja idei (wartości chrześcijańskie jako kulminacja ewolucji ludzkiego ducha), nie gardząca perswazją i emocjonalną ekspresją? Kto ma mówić: profesor czy proboszcz? Do kogo mówi? W przypadku wyboru formy listu jako formy komunikacji sprawa to podstawowa. Brykczyński musiał dokonać wyboru, czy pisze „listy pasterskie”, czy „listy z podróży”. Jeśli „listy z podróży”, to stawał przed nim problem włączenia do narracji elementów reportażowych, bez których „listy pasterskie” swobodnie się obywały.

Brykczyńskiego ciągnęło w stronę reportażu. Z wyraźnym upodobaniem regularnie zaznaczał w kolejnych relacjach swój „prywatny” punkt widzenia³⁰. Lubił przywoływać koloryt lokalny i ubarwiać zaobserwowane sytuacje i postaci. Świadczą też o tym np. fragmenty poświęcone podróży z Rzymu do Genui w towarzystwie barona Drost de Vissering, starego jezuitę amerykańskiego³¹,

²⁹ Wszystkie cytaty za: A. Brykczyński, *Listy z Włoch o sztuce kościelnej*, Warszawa 1899. Lokalizowane są podaniem skrótu *Listy* i nr stron.

³⁰ Przykład z Florencji, fragment opisu drzwi w baptysterium, wykonanych przez Andreę Pisano i Ghibertiego: „Drzwi te miały dla mnie osobisty jeszcze, szczególny urok z tego powodu, iż pośród licznych sztychów po dziadku moim [...] pozostałych, są także nader udatne z XVIII-go wieku sztychy tych drzwi. Od dziecka więc je znając, ciekawy byłem porównać kopię z oryginałem i z nadzwyczaj wielką starannością je oglądałem”. *Listy*, s. 39.

³¹ Dz. cyt., s. 122 nn.

dziecku murzyńskim spotkanemu w drodze z Neapolu do Rzymu³², lub informację o cudzie św. Januarego³³. Cóż z tego, skoro rozrostowi tych partii narracji sprzeciwiał się temat listów, rygorystycznie określony w tytule, a rozmijający się z poetyką reportażu. Temat „sztuka kościelna” domagał się realizacji raczej w formie prelekcji. I takich prelekcji (dłuższych i krótszych, bardziej i mniej szczegółowych, bardziej lub mniej wiernych zapisom w baedekerach i podręcznikach) w *Listach* jest dużo.

Kto miał takich wykładów być uczestnikiem? Tego ks. Brykczyński pewnym nie był. Raz zwracał się do odbiorcy jak do ucznia, per *ty*:

A teraz wnijdź po onych lekkich a wątych galeriach górnych dla bliższego przyjrzenia się mozaikom ścian i spojrzij na mozaikę posadzki w cudne figury z najdroższych marmurów robione, rzuc okiem na one cztery miedziane rumaki, starożytnych Greków dzieło, obejrzyj zewnętrzne mozaiki, fronty a szczyty z marmurów dzierzgane, i następnie rzuc okiem na pałac dożów, a powiesz, że kto w takim, jak oni, pałacu mieszkał, powinien wznieść Dom Boży, jak San Marco³⁴.

Innym razem posługiwał się adresem zbiorowym i przemawiał jak przewodnik do grupy widzów:

Lecz idźmy już do kościołów, a dla zachowania między nimi jakiegoś porządku, starajmy się je podciągnąć pod formy stylowe wybitniejsze. Otóż jako przejście z bazylikowego do romańskiego stylu służyć może kościół cmentarny S. Miniato³⁵.

Są też całe partie narracji pozbawione jakiegokolwiek adresu odbiorcy. Dowiedzieć się z nich można wiele na temat wyglądu poszczególnych obiektów sakralnych i ich wyposażenia. Charakterystyczną rzeczą jest, że ks. Brykczyński zwracał baczniejszą uwagę na te zjawiska, które zajmowały go w dotychczasowych pracach poświęconych sztuce, a więc na ikonografię (w polichromiach, rzeźbach i obrazach), rzemiosło artystyczne, zakrystie i ołtarze, fasady. Opisy są plastyczne, a dołączone do nich komentarze dodatkowo koncentrują wzrok odbiorcy na tym, co w mniemaniu autora szczególnie cenne.

Brykczyński z rzadka poświęcał uwagę innym obiektom niż kościelne i innym tematom, iż sztuka sakralna. Do wyjątków należą obszerne informacje o Zgromadzeniu Sióstr św. Rodziny zwanych nazaretankami i ich domu w Rzymie na via Machiavelli 18³⁶, lecz mają one wymiar pragmatyczny: w ten sposób pielgrzymujący do Wiecznego Miasta kapłani otrzymali wiadomość o miejscu, w którym znaleźć można

³² Dz. cyt., s. 92.

³³ Dz. cyt., s. 86.

³⁴ Dz. cyt., s. 13.

³⁵ Dz. cyt., s. 31.

³⁶ Dz. cyt., s. 116 nn.

[...] polską mowę, radę i wskazówki potrzebne, mieszkanie i utrzymanie zupełnie dostateczne a tanie, oraz kapliczkę w miejscu, co dla nieznających języka włoskiego i pod każdym względem jest miłe i pożądane³⁷.

Zbiory sztuki antycznej pomijał zupełnym milczeniem, Forum Romanum prowokowało go jedynie do refleksji historyzoficznej, wspartej urywkami poezji Kraszińskiego i aluzjami do *Quo vadis* Sienkiewicza. Marginalne pozostały także wzmianki o sztuce współczesnej, np. pomniku Garibaldiiego, górującym nad Rzymem i usytuowanym (pod dyktando złości „iście szatańskiej czyli masońskiej”³⁸) w taki sposób, by go papież stale widział ze swych watykańskich okien. Choć na widok monumentu Brykczyński (*quod erat demonstrandum*) się oburzał, jako miłośnik sztuki dodawał, że „jako dzieło sztuki jest [on] piękny”³⁹.

Ta selekcja materiału i koncentracja na temacie całości pracy tworzy w sumie uporządkowany, koherentny wywód. Stać się mógł takim dzięki żelaznej konsekwencji w wyborze oglądanych fragmentów włoskiej rzeczywistości, nieustannie upraszczanej, przykrawanej do przestrzeni zajętych przez Kościół. Inaczej mówiąc: dzięki poznawczej ascezie. Że asceza bywa męcząca, zdawał sobie sprawę narrator *Listów*. Pisał po wizycie w 74 świątyniach Wenecji, Florencji, Neapolu, Rzymu, Genui, Turynu i Mediolanu tak:

Oglądanie wielu arcydzieł sztuki, chociaż, albo właśnie dlatego, że są to arcydzieła i pragniemy się im dobrze przyjrzeć, tak wreszcie nuży, że z przyjemnością dla odpoczynku i dla odmiany się patrzy na naturę [...]⁴⁰.

Ale na naturę, a nie na „inną” sztukę lub na „marną codzienność”.

Ks. Antoni Brykczyński znał inne wizje Włoch i inne sposoby narracji o spotkaniu z Italią. W recenzji *Rzymu i Odrodzenia* Juliana Klaczki przywołał nazwisko Hipolita Taine’a i tytuł jego głośniejszej pracy *Voyage en Italie*⁴¹. Prace o Fra Angelico dokumentują głęboką zażyłość z namiętnie w XIX wieku przez wiele osób czytana *Podróż do Włoch* Józefa Kremera⁴². A jednak w swojej relacji z podróży do „świętej ziemi chrześcijaństwa” poszedł swoją własną drogą. Nie dlatego zasługuje ona na określenie „własna”, że konsekwentnie powracał w czasie spotkania z zabytkami włoskimi do aksjologii, przy której obstawał w obrębie sztuki kościelnej: niechęci do synkretyzmu i do wprowadzania do dzieł o tej tematyce i tym przeznaczeniu jakichkolwiek sygnałów rodzajowości. Takie stanowisko zajmowało wówczas wielu admiratorów czystości stylowej, o czym do dziś świadczą obfitość wzniesionych wtedy świątyń (lub szerzej: budowli) neoromańskich,

³⁷ Tamże.

³⁸ Dz. cyt., s. 112-113.

³⁹ Dz. cyt., s. 113.

⁴⁰ Dz. cyt., s. 42.

⁴¹ Zob. A. Brykczyński, dz. cyt., „Przegląd Katolicki” 1899, nr 15, s. 240.

⁴² Zob. M.M. Grzybkowski, A. Feliniak, dz. cyt., s. 100.

noeogotyckich, noerenesansowych itd. I obfitość prac o historyzmie charakterystycznym dla sztuki schyłku XIX wieku. Jeśli była własna, to dlatego, że skonfrontowała Brykczyńskiego z jakby nadmiarem ról, w których mógł wystąpić pod niebem Italii. I że dzięki temu literatura polska o temacie włoskim wzbogaciła się o dzieło tematycznie jednostronne, ale w warstwie narracji wielopunktowe lub wielogłosowe. Ta sprzeczność narratorskich głosów pomieszczona w jednej osobie narratora stanowi, jak się wydaje, ciekawy kontrapunkt dla przedmiotowej monotonii narracji.

Ostatnie stronicie *Listów* przynoszą wyczekiwaną konsolację. Narratorowi zdaje się, że słyszy w Mediolanie (w czasie gdy oddaje się kontemplacji fasady mediolańskiej katedry) głos Maryi:

Oto już kończysz swą włoską pielgrzymkę [...]. Wracaj teraz na północ do swej krainy; to, coś widział szpetnego, czy wstrętnego otrząśnij z siebie z pyłem podróжным – a to, coś widział świętego, pięknego i dobrego, w piersi swojej na zawsze zachowaj i przełam się tym chlebem ducha z braćmi swoimi⁴³.

Brykczyński zapewne odetchnął z ulgą, która towarzyszy integrującej się (wskutek uporządkowania pomieszanych uczuć) tożsamości. Dzisiejszy czytelnik, ze znacznie większą ostrożnością, onieśmieleniem (zażenowaniem?) traktujący intymne deklaracje życia religijno-duchowego włączone w materię „neutralną” (np. krytykę sztuki), w tym miejscu rozpoczyna swoje zmagania z dochodzącymi do głosu mieszanymi uczuciami.

4. Współtowarzysze podróży

Po tych uwagach na temat wrażeń z lektury podróжных zapisków Antoniego Brykczyńskiego dwa słowa o dwóch postaciach, które w czasie lektury *Listów z Włoch o sztuce kościelnej* nieustannie przychodziły mi na myśl. Obydwie to niemal rówieśnicy proboszcza z Gwówrowa. Pierwszą łączą z Brykczyńskim powinowactwa biograficzno-duchowo-artystyczne. Drugą – konsekwentna postawa społecznego zaangażowania. Pierwszą osobą jest Adam Chmielowski, znany w hagiografii jako św. Brat Albert Chmielowski. Z autorem *Listów* łączy go akces do powstańczej partii w 1863 roku, niezwykła wrażliwość na wartości estetyczne oraz podporządkowanie pasji artystycznej misji ewangelicznej, to jest służbie najuboższym warstwom społecznym. Postać druga to Aleksander Świętochowski, „papież polskiego pozytywizmu”, zdeklarowany (momentami zjadliwy) antyklerykał, żywo zainteresowany modernizacją i „europeizacją” polskiego Kościoła i jego duchownych przedstawicieli. Nie zachowała się obszerniejsza relacja

⁴³ *Listy*, s. 143.

z wymarzonej podróży Chmielowskiego do Wenecji w 1878 roku. Po Świętochowskim zostały jakby nieco zapomniane, a jakże intrygujące *Szkice włoskie*, będące sumą jego wnikliwej obserwacji włoskich realiów, widzianych przecież z punktu widzenia wyrobionego na długo przed peregrynacją po kraju Latynów.

Dlaczego ci dwaj socjusze przypominali mi o swojej obecności w trakcie czytania notatek Brykczyńskiego? Dlatego, że zapis utrwalony na pożółkłych dziś stronach małej książeczki oprawnej w czerwone sukno jest, jak mi się wydaje, (bezwiedną oczywiście) próbą pogodzenia „pastoralnych” marzeń Świętochowskiego z *Sjestrą włoską* Brata Alberta. Wspólny mianownik tej próby postrzegania Włoch stanowi, nazwijmy to, „pozytywistyczna formuła duszpasterstwa”. Inaczej rzecz ujmując: jak się wydaje *Listy z Włoch o sztuce kościelnej* to próba pogodzenia ideału „ochrzczonej” pracy organicznej z ideą Grand Tour⁴⁴. Tak widziana stanowi ciekawe świadectwo swego czasu.

***The “Italian” Letters on Ecclesial Art by Fr. Antoni Brykczynski:
a few traces of an artistic and spiritual struggling***

S u m m a r y

Fr. Antoni Brykczynski (1843-1913), by his contemporary, was said to be a “social activist in a worn cassock”. As a priest, he was genuinely dedicated to improving the moral and economical culture of Polish people. He was also taking much effort to make Christian iconography, history of ecclesial art and architecture widely known. Having gained a profound education, he became a well-known and eagerly published author of religious and social essays, in both Polish and foreign press.

The following article is about a series of letters written by Brykczynski during his trip to Italy in 1897. All the letters were published as a book in 1899 in a popular series by “Biblioteka Dzieł Wyborowych”. The formal analysis of the letters, especially construing the roles that the narrator is trying to synchronise, has led us to the conclusion that the uniqueness of the Brykczynski trip to Italy lies in the ultimate subordination of its academic and aesthetic aims to the pastoral ones. The way Brykczynski understood his duties as a pastor were formed by the social postulates that were shared by the entire generation of positivists, primarily by postulate of the “organic work” and “work from the very foundations”.

⁴⁴ Przyświecała jej świadomość, że „bez wiedzy <nasza sztuka kościelna nigdy sztuką religijną nie będzie>”. Zob. M. M. Grzybowski, A. Feliniak, dz. cyt., s. 97. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim ikonografii, ale da się z powodzeniem odnieść do ogólnych zapatrywań Brykczyńskiego na rolę historii sztuki.